

Sezon 1980-81. Roma Dino Violi i Nilsa Liedholma ląduje i zderza się z multi-mistrzowskim Juventusem Bonipertiego i Trapattoniego. Iskry i wymiana zdań. W ruch idą linijki. Oto historia - nie przez wszystkich zapomniana - nieuznanej bramki, która przesądziła o losie scudetto.

W przeddzień meczu Juventus jest liderem. Ma punkt przewagi nad Romą, która za nim goni. 10 maja 1981 roku mecz na starym Stadio Comunale. Rekordowy przychód z biletów: 480 milionów lirów. Mecz jest zacięty, nerwowy, gorączkowy. Sędzia Bergamo jednak zachowuje spokój (następnego dnia dostanie od „La Gazzetta dello Sport” ocenę 7 na 10). Bergamo wydaje się nie ulegać presji. W 17 minucie drugiej połowy wurzyca z boiska Furino, który jak zawsze przesadza ze swoimi wejściami. Dziesięć minut później spotkanie z historią. Conti, Pruzzo, Turone. Gola dla Romy. Przewrót na szczycie tabeli w zasięgu ręki. Bergamo uznaje bramkę, kieruje prawą ręką w stronę boiska, ale jego spojrzenie pada na chorągiewkę liniowego Sanciniego... Juve wygra ten sezon. Roma zajmie drugie miejsce z dwoma punktami straty.

Tak tamten mecz wspomina sędzia Bergamo:

B: To był najtrudniejszy mecz w moje kariere sędziego, ale nie z powodu bramki anulowanej Turone. Tamten pojedynek Juve-Roma był bardzo twardy, presja ogromna, piłkarze często ostro się ścierali. Już po pierwszym gwizdku Furino rzucił się na Falcao i obalił go na ziemię. Żółtka kartka była nieunikniona. Coż podobnego zrobił Tardelli Riverze w meczu Juve_milan 1977-78. Furino zachował się tak samo drugi raz po przerwie, brzydko wchodząc w nogi Maggiory. Druga żółta i w konsekwencji czerwona kartka. Furino nie powiedział ani słowa i zszedł z boiska.

Gol anulowany Turone?

B: Wrzutka Contiego, przedłużenie głową Pruzzo i zwycięski lot Turone. Uznałem bramkę. Moim zdaniem była prawidłowa, ale zobaczyłem, że Sancini, mój liniowy, do którego miałem wielkie zaufanie – w tamtych czasach trójki sędziowskie były stałe, a trzecim z tej trójki był Ravaglioli – trzyma uniesiona chorągiewkę. Wrzuciłem więc wsteczny bieg i nie zaliczyłem gola. Nie mogłem zrobić inaczej.

Oglądałeś potem powtórki?

B: Tak. I naszły mnie wątpliwości. Ale przy spalonym sędzia liniowy jest jako jedyny

w stanie osądzić sytuację, bo stoi na linii piłki. Sancini był świetny. Przykro mi, że cierpiał w związku z tą historią. Ataki, groźby, obraźliwe epitety.

Świetna Roma z sezonu 1980-81 pocieszyła się Pucharem Włoch. Ale co się stało na koniec tamtego meczu?

B: Pogratulował nam Ferrari Aggradi, który wtedy wyznaczał sędziów na mecze, a także prezesi Juve i Romy. Tak, także Dino Viola przyszedł nam podziękować za naszą pracę. Viola był dżentelmenem. Powiedział, że przegrał scudetto z powodu kilku centymetrów i w kolejnym sezonie, na spotkaniu sędziów w Coverciano, Boniperti dał mu linijkę. To była inna piłka, bardziej ludzka i kulturalna, z uprzejmymi zachowaniami.

Z kolei sędzia linowy Sancini, dziś sklepikarz w Bergamo, tak mówi o tamtym meczu:

Po obejrzeniu powtórek zmienił Pan zdanie?

S: Nie. Podjąłem właściwą decyzję. Byłem na linii i mam w głowie czysty obraz: Turone poza linią piłki w momencie asysty głową Pruzzo. Tego dnia Rai pracowała z niewielką liczbą kamer w powodu strajku, ale De Laurentiis, dziennikarz drugiego kanału, dysponował specjalną kamerą, Telebeam, i precyzyjnie udowodnił, że gol nie był prawidłowy. Według urzędnika Turone był na spalonym 10-centymetrowym. Przykro mi jednak, że Bergamo nie był przekonany. Zawsze się świetnie dogadywaliśmy, a on był najlepszym sędzią głównym swojego pokolenia. Bergamo był lepszy niż Agnolin.

Co powiedzieli Panu piłkarze na boisku i kierownictwo w szatni?

S: Ani ja, ani Bergamo nie doświadczyliśmy protestów czy skarg. Na koniec meczu prezesi Viola i Boniperti pochwalili nas. Viola był człowiekiem na poziomie. Pożegnał się ze mną sympatyczną uwagą, bez złośliwości: "Na pewno przegrałem scudetto przez Pana chorągiewkę..." Jeśli pewne rzeczy przeżywałbym dzisiaj, musiałbym założyć hełm.

Prawdą jest, że rok później zrezygnował Pan z kariery sędziego, ponieważ stresowały Pana ciągłe groźby romanistów?

S: To nieprawda. Porzuciłem piłkę, żeby poświęcić się w pełni hokejowi na trawie. Piłka była mi bliska. W piłce nożnej zatrzymałem się na Serie B jako sędzieja główny. W Serie A byłem tylko sędzią liniowym i tyle. Gdybym był człowiekiem, na którego można w ten sposób wpłynąć, to zakończyłbym karierę w 1978 roku, kiedy zostałem pobity w Cosenzy. Mecz Cosenza-Nocerina, serie C. Odgwizdałem oczywisty rzut karny dla Noceriny, a dziki tłum wpadł na boisko. Schroniłem się w szatni, ale to nie wystarczyło. Dziesiątki osób weszły do mojego pokoju i pobiły mnie i sędziego liniowego.

A co ze wspomnieniami samego głównego bohatera, Ramona Turone?

Ramon Turone nie zapomniał i nie może zapomnieć.

RT: Nagranie tego gola mam wyryte w pamięci. Cross Bruno Contiego, dogranie Pruzzo i mój gol głową po anielskim locie. Szczupak ze śrubą, który mógł nam dać scudetto. Jestem trochę zmęczony mówieniem o tym. Ludzie ciągle mnie o to pytają. To już prawie obsesja. Dwadzieście lat temu później irytuje mnie, że pamięta się mnie tylko przez to zagranie. Byłem dobrym piłkarzem, grałem w Genoi, Milanie i Romie.

Ale sędzia liniowy podniósł chorągiewkę w górę...

RT: Poważny błąd. Dynamika akcji była w sumie prosta i nie mogło być wątpliwości, że ja wbiegałem z tyłu. Powiem więcej: Bergamo był na optymalnej pozycji, żeby samodzielnie podjąć decyzję. Ale nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za podważenie decyzji swojego współpracownika.

A więc Bergamo, jak Poncjusz Piłat, umył ręce... Pana zdaniem, ktoś chciał, żeby scudetto trafiło do Juventusu?

RT: W tamtych czasach modne było mówienie o spisku na szczycie, ale ja nie sądzę, żeby Juventus szukał pomocy. Nie zapominajmy, że to była wielka drużyna: Zoff, Gentile, Cabrini, Scirea, Tardelli. To był szkielet reprezentacji, która rok później została mistrzem świata. A do tego Bettega, Causio, Brady. My jednak nie byliśmy gorsi: Bruno Conti, Pruzzo, Ancelotti, Di Bartolomei i zwłaszcza Falcao. To był

fenomen. Piłkarz kompletny.

Powtórka pokazała, że bramka zdobyta została prawidłowo i zaczęły się polemiki.

RT: Ale to była inna piłka. Nie miała nic wspólnego z dzisiejszymi nadużyciami. Dino Viola, który był wielkim człowiekiem obdarzonym poczuciem humoru, za każdym razem, gdy widział Bonipertiego, nie tracił okazji, żeby mu przypomnieć, że zabrał mu scudetto z powodu kilku centymetrów. Ale zawsze robił to z sympatią i wielką klasą.

Naturalnie Liedholm, Baron, przyjął to z typową dla siebie, skandynawską flegmą.

RT: Na gorąco zespół dobrze przyjął tę niesprawiedliwość. Brakowało jeszcze dwóch kolejek do końca sezonu i wierzyliśmy, że uda nam się i tak odrobić punkt, który dzielił nas od Juventus. A następną niedzielę mieliśmy gościć Pistoiese, które już na pewno spadało do Serie B, a Juve czekał trudny mecz z Napoli, które było trzecie i traciło jeden punkt do nas, a dwa do Bianconerich.

Ale solidarność południowych i środkowych Włoch nie zadziałała. Juve wygrało i zamknęło definitywnie sezon.

RT: O wyniku meczu przesądził gol samobójczy. Nikt się nie spodziewał, że Napoli podda się tak łatwo. Juventus to taka moja bestia nera [tak mówi się o przeciwniku niewygodnym, z którym zwykle się przegrywa - od red.]. Już raz wcześniej odebrali mi scudetto, które uważałem już w zasadzie za wygrane. Ale z Milanem straciliśmy pięć bramek w Veronie i w ostatniej ligowej kolejce Juventus nas wyprzedził

Na koniec wersja wydarzeń według Falcao (wywiad z 10 września 1997 roku - il Corriere della Sera)

F: Najdziwniejsze wspomnienie? Wyras twarży Violi, który pokazał mi w swoim biurze złotą linijkę, jaką wysłał mu Boniperti. „Przysłał ją mnie! Rozuemiesz?

Geometra przysłała taki prezent inżynierowi... Śmieją się z nas. Muszą za to zapłacić”. Decyzja z 1981 roku to była prawdziwa kpina. Byliśmy rozpędzeni, Juve drżało. Pojechaliśmy do Turynu przekonani, że możemy ich pokonać. Mecz był zacięty, mnóstwo żółtych kartek. Furino wyrzucony z boiska. Tancredi niesamowity przy strzałach Bettegi i Platinięgo. My bardzo bliscy gola w trzech czy czterech sytuacjach. Potem te ostatnie piętnaście minut. Bruno Conti biegnie lewą stroną, dogrywa do środka. Staralem się dosięgnąć piłki, ale Turone wyprzedził mnie głową. Gol. Przepiękny gol. Byliśmy pierwsi w tabeli na dwie kolejki przed końcem sezonu. Przez chwilę się ściskaliśmy. Ale to było złudzenie. Sędzia boczny podniósł chorągiewkę, widział spalonego, którego nie było. Sędzia Bergamo anulował gola i po niecałych piętnastu minutach odgwizdał koniec meczu. Zero do zera. Juve zostało na pierwszym miejscu i wygrało scudetto. A nam wysłali tę przeklętą złotą linijkę...

Był maj, szesnaście lat temu. Viola mógł pielęgnować swoją złość przez dwa lata razem z rozgoryczonymi wilkami.

F: Niewielkie pocieszenie dostaliśmy już – prawdę mówiąc – w przyszłym sezonie. Wygraliśmy w Turynie dzięki mojej bramce. Tej radości nigdy nie zapomnę. Jak nigdy nie zapomnę, niestety, tego, co Bianconeri zafundowali nam w rewanżu. Mnie wtedy nie było. Byłem kontuzjowany razem z Pruzzo, Ancelottim, Bonettim... Oni wygrali 3-0. Trudno. Scudetto było już blisko.

Chciałby prawie prześlizgnąć się po ostatnich wspomnieniach, ostatnich gorzkich momentach fantastycznego galopu z 1982 roku. Roma mistrzem z czterema punktami przed Starą Damą. Nie była jednak zdolna jej pokonać.

F: Tak, przegraliśmy w Turynie i na Stadio Olimpico. To było straszne, tego dnia przed naszą publicznością. Znowu strzeliłem bramkę, osiem minut przed końcem. Wydawało się, że będzie tryumf. Ale Platini świetnie wykonał rzut wolny w swoim stylu, a potem dograł dobrą piłkę do Brio i mecz skończył się 2-1 dla nich. Na boisku działało się wszystko. Conti gonił Gentile w tunelu, bo ten uderzył go łokciem w twarz. Pruzzo stał się z Brio. Nawet Liedholm krzyczał. Szaleństwo. Ale było już po wszystkim. I tak wygraliśmy ten sezon. Wygralibyśmy go przeciw komukolwiek...

W tych magicznych latach osiemdziesiątych mecz z Juve, który dziś wciąż budzi emocje, wart był niemal tyle co cały sezon. Czy kibice będą się dziś widzieć geometrię Falcao we wrzutkach Di Biagio, zrywy Contiego w Gautierim, klasę Platinięgo w uderzeniach Zidana, zawziętość Gentile w zagraniach Birindellego? To były inne czasy, Paolo?

F: Na pewno. To była inna Roma. Moja Roma zasługiwała na przynajmniej kolejne dwa scudetta. W roku bramki Turone na pewno. Ale także w sezonie po zdobyciu tytułu. Puchar Mistrzów odebrał nam zbyt wiele energii, Juve z tego skorzystało. Zresztą tamta Roma była niesamowicie silna. Praktycznie była to reprezentacja Włoch, która wygrała MŚ w Hiszpanii.

Była silniejsza niż dziś?

F: O tak. Ale też dzisiejszy Juventus nie jest tak silny jak wtedy. Mniej klasy, mniej osobowości. Ale ciągle ten sam charakter, ten sam niezaspokojony głód. I trzech czy czterech graczy, którzy znaleźliby miejsce dla siebie nawet w tamtej, fenomenalnej kadrze: Peruzzi, który jest jeszcze lepszy niż Tacconi, Ferrare, który jest mocniejszy od Brio oraz Deschamps, który biega tak szybko jak Furino i Bonini, ale jest lepszy technicznie. No i może jeszcze Di Livio i Conte, którzy mają taki głód sukcesu, że czyni ich to typowymi graczami Juve, dobrymi na każdy sezon.

A Roma? Na ile zmieniła się Roma, której dziś Conti, Pruzzo, Tancredi, Liedholm i Maldera są tylko współpracownikami dalekimi od boiska?

F: Zmieniał się o wiele bardziej niż Juve, to na pewno. Ale nie bez jest jakości. Brazylijczycy, -wybaczcie nacjonalizm, są pewną gwarancją. Cafu i Aldair należą do najlepszych obrońców na świecie. Vagner jest wschodzącym talentem, Paulo Sergio jest świetny. A wokół nich są doświadczeni mistrzowie, jak Balbo i Konsel oraz inni, rozwijający się, jak Totti. Porównanie może być nierówne, a analiza powierzchowna, ale przy ustawieniu Zemana może się zdarzyć wszystko. Czech jest geniuszem, na dobre i na złe. A mecz Roma-Juve pozostaje pojedyńkiem bez wiarygodnych prognoz. W przeddzień meczu Conti, Nela, a często i ja sam, nie mogliśmy spać. Klimat jest dziś taki sam. Jest oczekiwanie, jest wiara. Ja też wierzę. Oby uwierzyli też Balbo i jego koledzy.

Autor: kaisa